Prenumerata:
W miejscu:
kwartalnie . . kor. 1·30
półrocznie . . „ 2·50
rocznie . . . „ 5·—
Numer pojedynczy 10 hal.

Na prowincyi:
kwartalnie . . kor. 1·50
półrocznie . . „ 3·—
rocznie . . . „ 6·—
Numer pojedynczy 10 hal

W niedziele od godz. 7 wieczór.
Telefon L. 1556

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

wychodzi w każdy poniedziałek, o godzinie 5-ej rano.

Ceny ogłoszeń:
Wiersz petitowy:
Za pierwszy raz K —·20
„ następny „ „ —·12
Nadesłane za wiersz —·60
Głosy publiczne „ 1·50
Paski od . . . „ 4·—

Administracya i Redakcya:
Kraków, ul. Gertrudy 9.
Telefon L. 334

Nr. 14. Kraków, Poniedziałek 1 kwietnia 1912. Rok II.

Najbliższy numer „Gońca poniedziałkowego“ wyjdzie w zwiększonym nakładzie dnia 8. kwietnia z dodatkiem świątecznym, zawierającym prace wybitnych literatów i publicystów.

Konflikt monarchy z Węgrami.

(Telefonem).

Wiedeń, dnia 1 kwietnia.

Oficyalny komunikat, wydany o piątkowej audyencyi hr. Khuena u cesarza, brzmiał bardzo tajemniczo: twierdził, że zwołana do Wiednia Rada ministrów węgierskich poweźmie doniosłe decyzye. Pismo monarsze wystosowane wczoraj do hr. Khuena odsłoniło rąbek tajemnicy, a wiadomości z Budapesztu o przebiegu audyencyi hr. Khuena dopowiadają reszty: **Hr. Khuen, względnie gabinet jego zarzuca rezolucyę, którą chciał okupić obstrukcyę Kossuthowską i nie myśli kwestyonować praw Korony, konstytucyą zastrzeżonych.**

O przebiegu audyencyi piątkowej donoszą z Budapesztu: Kiedy hr. Khuen w piątek zjawił się u monarchy, by przedłożyć nową propozycyę, cesarz oświadczył:

— Zawsze z radością patrzyłem na rozwój i rozkwit Węgier, które nie miały w nikim lepszego przyjaciela, jak we mnie. Lat 60 zasiadam na tronie, a lat 45 jestem konstytucyjnym królem Węgier. Nagle chcą naruszyć moje prawa, nie dowierzają mi. **Jeżeli ta rezolucya nie zostanie usunięta, nie pozostanie mi nic innego, jak..**

Tu monarcha uczynił stanowczy ruch ręką i nastała chwila milczenia, poczem cesarz z nadzwyczajną energią oświadczył:

— Nie czas rozczulać się. Rozważyłem sprawę należycie. Z tem musi się pan bezwarunkowo liczyć. **Rezolucyę należy usunąć, i to szybko, zaraz, gdyż w przeciwnym razie będzie zapóźno.**

Wedle innej wersyi cesarz miał powiedzieć:

— Musicie mi bezwarunkowo wierzyć, bo gdybyście mi nie wierzyli, to **zrzeknę się tronu.**

Cała scena była bardzo dramatyczną. Hr. Khuen nie mógł długi czas znaleźć słowa odpowiedzi, wreszcie oświadczył, że tegoż dnia gabinet poweźmie decyzyę.

Rozwiązanie, jakie w przesileniu węgierskiem nastąpiło, oznacza wymarzenie, wychodzące poza ramy historyi parlamentu węgierskiego. Prasa wiedeńska, komentując pismo monarchy, podkreśla zgodnie, że pismo monarchy, powołujące po raz czwarty hr. Khuena na szefa gabinetu węgierskiego, jest może jednym z najdonioślejszych dokumentów w historyi rządów sędziwego monarchy.

I tak *Neues Wiener Tagblatt* pisze: Enuncyacya cesarza musi wzbudzić podziw całego świata politycznego. Jest rzeczą niemożliwą lepiej pogodzić zimną literę prawa z ojcowskim tonem w całości harmonijną, jak to się stało w tem oświadczeniu monarchy, konstatującem, jak doniosłe konsekwencye mogło sprowadzić przesilenie węgierskie, gdyby cesarz nie znalazł był rozwiązania, a znalazł je, czerpiąc z bogatego skarbca swej mądrości i niepośledniego doświadczenia. Cesarz powołuje się na swą pełną chwały przeszłość konstytucyjną, która mu daje prawo apelować do zaufania narodu. I kwi w tem ton tak wruszający, że gdyby wyłącznie uczucie kierowało polityką, to pismo monarchy powinno wywołać entuzyazm w całych Węgrzech.

Zeit widzi w piśmie monarszem streszczenie rządów monarchy i przypomina, że po raz trzeci z rzędu monarcha widzi się zniewolonym kres położyć węgierskim konfliktom wojskowym w drodze specyalnego orędzia. Pierwszy raz w piśmie odręcznem z r. 1886 scharakteryzował cesarz stosunek wspólnej armii do narodu węgierskiego. Po raz wtóry w r. 1903, gdy Węgrzy odmówili podwyższenia kontyngentu rekruta, wydał cesarz sławny rozkaz do armii w Chłopach (w Galicyi), w których powiada, że zdecydowany jest przekazać swe prawa w całości, niczem nieuszczuplone swojemu następcy. Dziś powtarza monarcha to samo z całym naciskiem. Lecz—powiada *Zeit*— z dzisiejszego pisma, mimo spokojnego tonu, przebija gorycz. Widać, że ciągłe konflikty, wywoływane przez Węgrów w sprawach wojskowych, wyczerpują cierpliwość monarchy, który raczej wyciągnie ostateczne konsekwencye, aniżeli okaże ustępliwość, nie zgadzającą się z jego sumieniem i zasadami. Co do skutków, jakie może mieć pismo monarchy, nie widzi dziennik możności, by pismo to rozwiązało przesilenie węgierskie. Skutkiem tego pisma może być jedynie ocalenie najbliższej sesyi delegacyjnej.

Reichspost w artykule wstępnym podnosi, iż hr. Khuen, obejmując po raz czwarty rządy, wyznaje, że porzucił błędną politykę, której się chwycił w dniu 24. lutego br. Otwarte przyznanie się do winy stanowi nawet u męża stanu rys sympatyczny.

Neue Freie Presse wyraża zdziwienie, że koła miarodajne zdecydowały się na opublikowanie szczegułów audyencyi hr. Khuena, wątpi, by względy wewnętrzno-polityczne mogły być decydującymi w tej mierze, i że raczej wchodziły w grę powody natury czysto osobistej; one skłoniły monarchę do pozwolenia na opublikowanie przebiegu audyencyi. Artykuł wstępny *Neue Freie Presse* wyraża przekonanie, że hr. Khuen szybką decyzyą uratował nie tylko Węgry, ale także całą monarchię przed nieszczęściem, gdyż każdy dzień, który przedłuża rządy cesarza Franciszka Józefa I. jest błogosławieństwem państwa. Cesarz nie zapomniał, że nietylko jest królem węgierskim, lecz także cesarzem austryackim, i musiał się w chwili decydującej zapytać swego serca, czy Austrya może zrezygnować z dalszych jego rządów. *Neue Freie Presse* zapewnia, że nigdy nie mogłoby przyjść do tego, co zapowiadał ruch monarchy. Gdyby monarcha był to uczynił, to dożyłby w Wiedniu, w całej Austryi a może i na Węgrzech tak elementarnego odruchu, któryby dowiódł, że ludy monarchii nigdyby się nie zgodziły na jego abdykacyę.

Stanowisko partyi pracy.

Budapeszt. (*Węg. B. K.*) Partya pracy odbyła wczoraj wieczór zebranie przy licznym udziale członków.

Prezydent ministrów hr. Khuen, owacyjnie oklaskiwany, zabrał głos i oświadczył, że troski Korony, które były przyczyną dymisyi gabinetu, nietylko się nie zmniejszyły, lecz przeciwny wywołały zwrot, albowiem monarcha stanął wobec żądań, które z jego sumieniem nie dały się pogodzić. Sytuacya była tak poważna, że gdyby logiczne przyszło wyciągać konsekwencye, powstałyby dla kraju stosunki, za które odpowiedzialności nie przyjąłby żaden Węgier. Jest więc **obowiązkiem Węgier przedsięwziąć kroki, któreby spełnienie żądania umożliwiły.** Jest obowiązkiem rządu w sprawie tej współdziałać. [Żywe oklaski].

Stefan Tisza przyłączył się do wywodów prezydenta ministrów. Mowca jest przeświadczony, że przekonania partyi się nie zmieniły, nie należy jednak myśleć o tem, czy teraz regulować otwartą kwestyę między królem a narodem. Oby ta kwestya nigdy nie była aktualną i da Bóg, nie będzie! Gdyby to atoli nastąpiło, znajdą się odpowiedzialne czynniki, których zadaniem będzie kwestyę tę rozwiązać.

Prezydent enuncyował następnie uchwałę, że partya jednogłośnie uznaje politykę hr. Khuena i rząd z całej siły popierać będzie.

Rada Narodowa czeska przeciw antysemityzmowi.

Berno. (*Tel. wł.*) Ze względu na tendencye antysemickie, jakie się ujawniły w ostatnim czasie w kilku dziennikach czeskich, Rada Narodowa czeska widziała się zniewoloną zwrócić się do szeregu dzienników czeskich z energicznem przedstawieniem, by zaniechały walki przeciw Żydom i nie propagowały idei bojkotu kupców żydowskich. **Rada Narodowa czeska zwróciła się do wybitnych politycznych i ekonomicznych organizacyi w drodze okólnika z prośbą, by wspomniane organizacye wpłynęły na spokojne współżycie swych członków ze współobywatelami żydowskimi.**

Krajowa komisya przemysłowa.

Lwów. *(Tel. pryw.)* W sobotę odbyło się posiedzenie krajowej komisyi dla spraw przemysłowych Przed porządkiem dziennym zajęła się komisya na wniosek jednego z krakowskich członków sprawą zniżki taryfowej na górnośląskie wapno, oraz sprawą nowych taryf węglowych, niekorzystnych dla krajowej produkcyi węglowej, oraz dla naszej konsumcyi węgla. Komisya przyjęła w zupełności zapatrywania wnioskodawcy krakowskiej Izby handlowej w tym przedmiocie, a marszałek krajowy oświadczył, że wydział krajowy przyłączy się do akcyi krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Rozdział pożyczek.

Udzielono pożyczek: 35.000 koron na zakład pilnikarski w okolicy Krakowa, 100 tysięcy koron na fabrykę koronek w Tarnowie. 80.000 koron dla nowej fabryki wyrobów ślusarskich w Podgórzu. W zasadzie uchwalono pożyczkę dla fabryki wyrobów blacharskich w Dębnikach. Z zakładów wschodnio galicyjskich otrzymały: 200.000 koron fabryka konserw dla armii, prowadzona przez Bank przemysłowy i Dra Ruckera, 150.000 koron na farbiarnę we Lwowie. Oprócz tego udzielono szereg mniejszych pożyczek rozmaitym zakładom przemysłowym zachodniej i wschodniej Galicyi.

Zniknięcie posła Silberera.

Wiedeń. *(Tel. wł.)* Jak wiadomo, poseł socyalno-demokratyczny Franciszek Silberer zginąć miał w czasie jednej wycieczki w góry. Prezydent Izby Dr. Sylwester wystosował do jego kuratora pismo, wzywające posła Silberera, by w dniu 18 kwietnia zjawił się na posiedzeniu Izby. Wezwanie to musiało nastąpić i będzie jeszcze powtórzonem ze względu na konieczność rozpisania nowych wyborów. *Reichspost*, która przyniosła przed kilku dniami wiadomość, że Silberer nie zginął, ale bawi obecnie w Nowym Yorku, zamieszcza zawiadomienie, że redakcya dziennika złożyła w dyrekcyi policyi 300 kor. dla tego, kto wynajdzie zaginionego posła Silberera. W zawiadomieniu tem przypomina »Reichspost« swoje twierdzenie, że kilka osób widziało posła Silberera w Nowym Yorku.

Proces przeciw sprawcy zamachu na króla włoskiego.

Rzym. *(Tel. wł.)* Proces przeciw sprawcy zamachu na króla włoskiego, Antoniemu Dalbie odbędzie się w drugiej połowie miesiąca kwietnia.

Po napadzie rabunkowym w Chantilly.

Paryż. *(Aj. Haw.)* Uwięziono tu anarchistę Lebonego, podejrzanego o udział w zamachu automobilowym. Koło Grenoble aresztowano automobilistę, który przez szalenie szybką jazdę wydał się podejrzanym. Sądzą, że był on wspólnictwem napadu automobilowego.

Otwarcie „Parku Gier K. S. Cracovia“

„Cracovia — Pogoń“ 2:2 (1:2)

Wczoraj rano odbyło się poświęcenie, a popołudniu uroczyste otwarcie „Parku Gier K. S. Cracovia“. Park obejmuje przestrzeń 12 morgów na błoniach u wylotu ul. Wolskiej. Przestrzeń tę otoczono drewnianem ogrodzeniem, wewnątrz którego urządzono wzorowe boisko do gry w piłkę nożną, bieżnię szerokości 6 m., a długości 402 m., prowizoryczne szatnie i budynki, mieszczące kasę i mieszkanie dla odźwiernego. Rozpoczęto już budowę kortów tenisowych, a z biegiem czasu i w miarę środków finansowych klubu zaprowadzoną zostanie instalacya wodociągowa i wybudowane będą obszerne szatnie i dom klubowy.

W obecności członków i gości, przybyłych ze Lwowa odbyło się poświęcenie boiska.

Po dokonanym akcie poświęcenia, przemówił do zebranych znany literat p. Tadeusz Konczyński, podnosząc w swem pięknem przemówieniu znaczenie fizycznego rozwoju młodzieży dla społeczeństwa polskiego. Mówca zakończył okrzykiem na cześć „Cracovii“, z zapałem powtórzonym przez zebranych

Park gier, sprawiający już w obecnym stanie bardzo korzystne wrażenie, zawdzięcza swe powstanie mrówczej pracy Wydziału „Cracovii“ z red. St. Kopernickim na czele i ofiarności zamożniejszych członków.

Uznanie należy się również drużynie footballowej „Cracovii“, która swą piękną grą pozyskała sympatyę krakowskiej publiczności dla klubu.

K. S. „Cracovii“ przesyłamy życzenia pomyślnego rozwoju na przyszłość

* *
*

Po południu przybyły do Parku gier tłumy publiczności na match Cracovii z Pogonią lwowską. Po przemowach prof. Wacka ze Lwowa i prezesa Cracovii red. Kopernickiego, wręczyła drużyna lwowska Cracovii pięknie haftowany proporczyk. Następnie ustawiły się drużyny do gry.

Na dany przez sędziego znak rozpoczęła się gra. Od początku widać było silną przewagę krakowskiej drużyny. „Pogoń“ nie wychodziła prawie poza połowę boiska, gdzie skupiona skutecznie odpierała ataki Cracovii. W 12 min. dostaje środkowy pomocnik „Pogoni“ piłkę, podaje ją prawemu łącznikowi, który ładnym strzałem zdobywa pierwszy punkt dla „Pogoni“. Piłka wraca do środka boiska i znowu zaczyna się oblężenie bramki „Pogoni“. W 18 min. z ładnej kombinacyi Poznański — Singer strzela ten ostatni goala dla Cracovii. Teraz następuje formalne bombardowanie bramki Pogoni, wszystkie jednak strzały, przeważnie źle mierzone, idą na out, albo stają się ofiarą doskonałego bramkarza. W 34 min. prawy skrajny „Pogoni“, „ciągnie“ bardzo ładnie piłkę wzdłuż całego boiska, centruje, a lewy łącznik celnym rzutem pakuje piłkę między słupki. Cracovia przeprowadza jeszcze kilka ataków, które jednak wskutek nieudolności napadu są bezskuteczne.

Do pauzy utrzymał się stosunek 2:1 na korzyść „Pogoni“.

Po pauzie tempo gry się ożywia. Cracovia mimo silnego wiatru atakuje gwałtownie. W 5 min. zdobywa Traub I. długim rzutem drugą bramkę dla swej drużyny. Cracovia ponawia ataki, chcąc zdobyć punkt rozstrzygający o zwycięstwie, przeszkadza jednak temu lewy łącznik, grający najsłabiej z całego napadu. Następnie przeprowadzają Lwowiacy jeszcze kilka ataków, które jednak skutecznie rozbija obrona Cracovii.

Match mimo widocznej przewagi Cracovii zakończy łsię nie rozegraną 2:2.

Cornery 6:2 na korzyść Cracovii.

Cracovia grała wczoraj nie szczególnie. Dobrą egoistyczna gra poszczególnych członków. Sądzimy jednak, że przy pilnem ćwiczeniu napad w drużynie była tylko obrona i pomoc; bramkarz był niepewny, a napad grał źle. Widocznym był brak zgrania, nieumiejętność strzelania i zbyt Cracovii stanie na odpowiedniej wyżynie. U gości lwowskich wybijali się na pierwszy plan bramkarz, obrona i lewy łącznik. Sędzią był p. Komar z Wiednia.

XVI. Wystawa Tow. art. polskich „Sztuka“.

Szesnasta wystawa »Sztuki«, otwarta wczoraj w Pałacu Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, zdobyła wysoki poziom artystyczny i przedstawia się nader interesująco.

Wystawa jest wiosenną nie tylko w kalendarzowem tego słowa znaczeniu, lecz przez swą własną świeżość, słoneczność i siłę.

W wielkiej sali dominują znakomite prace Weissa, jedne imponujące bogactwem kolorów — inne ujmujące głębokością nastroju.

Portret godnie reprezentowany przez Boznańską, Axentowicza i Konrada Krzyżanowskiego z Warszawy, a pejzaż przez Podgórskiego, który dał kilka bardzo subtelnie odczutych prac, Czajkowskiego, Neumanna i Kamockiego.

Brak Fałata.

Dalej wymieniamy prof Mehoffera kartony do okien katedry i doskonałe wnętrza, Ślewińskiego świetne martwe natury — i Zaka egzotyczne utwory.

Rzeźba — z wyjątkiem Xaw. Dunikowskiego portretu Daszyńskiego — odpadła zupełnie wobec faktu, że członkowie rzeźbiarze należą do Tow. »Rzeźba« i poprzednio własną wystawę urządzili.

Szczegółowe sprawozdanie z wystawy odkładamy do następnego numeru.

W. J.

KRONIKA.

Kraków, dnia 1 kwietnia.

Restrykcya kredytów w Banku austro-węgierskim. Wczoraj wróciła deputacya, złożona z członków prezydyum Izby handlowej i przemysłowej, która w myśl uchwały ostatniej sesyi Izby, interweniowała w Kole Polskiem, oraz u ministrów skarbu i dla Galicyi w sprawie ograniczenia kredytów przez Bank austro-węgierski. Minister skarbu przyrzekł poczynić

co będzie w jego mocy, aby przywrócić normalny stan w udzielaniu kredytu Banku dla Galicyi.

Bank przemysłowy odbył dnia 23 marca br. pierwsze walne zgromadzenie akcyonaryuszów we Lwowie. Ważna ta placówka, stanowiąca nowy etap w gospodarczym rozwoju naszego kraju, wykazuje mimo nieprzyjaznych proroctw, jakie towarzyszyły jej powstaniu, bogate owoce swej krótkiej pracy. W trzech kierunkach rozwijała dyrekcya banku swą działalność: w tworzeniu nowych przedsiębiorstw, w reorganizacyi i rozszerzaniu już istniejących zakładów przemysłowych, w pielęgnowaniu interesów czysto bankowych z uwzględnieniem handlu i przemysłu, rolnictwa, górnictwa i komunikacyi. To też słowa uznania dr. Zgórskiego były tylko wyrazem uznania wszystkich akcyonaryuszy.

Wiec w sprawie śląskiej. Dziś o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali Towarzystwa rolniczego wiec obywatelski z następującym porządkiem dziennym: zagajenie i wybór prezydyum, referat sekretarza T. S. L. prof. Wincentego Sikory p. t. »O potrzebach szkolnictwa polskiego w powiecie bialskim«, uchwalenie rezolucyi.

Stowarzyszenie izraelitów postępowych. Walne zgromadzenie Stow. izraelitów postępowych odbyło się dnia 28. marca br. pod przewodnictwem prezesa Stowarzyszenia p. Maksymiliana Ehrenpreisa, który złożył sprawozdanie z czynności wydziału za r. 1911. Po ożywionej dyskusyi, w której brali udział pp. Dr. Fischlowitz, Pitzele, Danziger i Dr. Rafał Landau, przyjęto sprawozdanie wydziału do wiadomości, poczem wybrani zostali do wydziału na lat 4 pp.: Dr. Samuel Aronsohn, Maksymilian Birnbaum, Dr. Hermann Brummer, Dr. Izydor Deiches, Maksymilian Ehrenpreis, Dr. Leon Fischlowitz, Wilhelm Frankel, M. Horowitz, Dr. Rafał Landau, Jakób Maschler, Adolf Pamm, Zygmunt Resch, Ludwik Rosenberg, Juliusz Schönwetter, Dr. Samuel Tilles. Do komisyi kontrolującej wybrani zostali pp.: Dawid Bincer, Dr. Adolf Deiches, Jerzy Simchen. Ukonstytuowanie się wydziału nastąpiło wczoraj: prezesem wybrany został p. Maksymilian Ehrenpreis, wiceprezesem Dr. Rafał Laudau, sekretarzem Dr. Izydor Deiches, zastępcą sekretarza Adolf Pamm, a skarbnikiem Dr. Hermann Brummer.

Kongregacya kupiecka. Wczoraj w południe odbyło się doroczne walne zgromadzenie krakowskiej Kongregacyi kupieckiej. Starszy Dr. H. Szarski między innemi zawiadomił, że Rada Kongregacyi przedłożyła prezydyum Koła polskiego memoryał przeciw uprzywilejowaniu konsumów urzędniczych. Starszym Kongregacyi wybrano Dra Henryka Szarskiego, podstarszym p. Augusta Porębskiego, podskarbim p. Suskiego; w skład Rady weszli: pp. Adelmann Aleksander, Dutkiewicz Marceli, Federowicz Jan Kanty, Gralewski Antoni, Jawornicki Józef, Kwiatkowski Jan, Dr. Nieć Władysław, Rudnicki Józef, Schiller Leon, Skalski Zenon.

Urzędnicy bankowi. Wczoraj po południu odbył się w sali Saskiej wiec urzędników bankowych i kas oszczędności. Krakowskie koło związku urzędników bankowych i kas oszczędności w Austryi w porozumieniu z centralnym związkiem w Wiedniu rozwija energiczną działalność, celem poprawy bytu urzędników. Rok rocznie odbywa się wiec, celem omówienia postulatów urzędników, a na wiec ten przybywają zaproszeni z Wiednia delegaci. Na wczorajszy wiec przybył prezydent związku p. Hubel i sekretarz p. Alina. Obrady rozpoczęły się zagajeniem prezesa krakowskiego Koła p. Lipowskiego, poczem p. Hubel omówił sprawę położenia ekonomicznego urzędników bankowych i kas oszczędności. Następnie wywiązała się ożywiona dyskusya. We wnioskach omawiano sprawę jednego z najważniejszych postulatów t. j. jednorazowego urzędowania, którego postanowili domagać się wiecujący.

Biuro pośrednictwa pracy. Grupa miejscowa Związku żyd. handlowców i urzędników prywatnych w Austryi „Achdus“ w Krakowie prowadzi w lokalu swym przy ulicy Sebastyana l. 34, II p. bezpłatne biuro pośrednictwa pracy dla użytku pracodawców i handlowców. Godziny urzędowe codziennie między godz. pół do dziewiątej a pół do dziesiątej wieczorem.

Z walki o zdrowie młodych pokoleń. Dzięki nie strudzonej inicyatywie kilku jednostek instytucya kolonii wakacyjnych, tak niezbędnych dla kształcącej się i pracującej młodzieży, rozwija się coraz pomyślniej. W okolicach bliższych i dalszych Krakowa powstają obszerne hygieniczne schroniska, w których w czasie lata młodzież najuboższych rodzin mieszkających często w najniehygieniczniejszych warunkach zaczerpnąć mogą sił do dalszej pracy. Kilkoletnia akcya stowarzyszeń i osób prywatnych obfite wydała owoce: kolonia wakacyjna dla szkół średnich rozwija się coraz pomyślniej i rokrocznie wysyła zastępy uczniów szkół średnich na letni wypoczynek. W ubiegłym tygodniu dwa stowarzyszenia kolonii wakacyjnych zamknęły walnym zgromadzeniem swą doroczną działalność: kolonii letnich dla pracownic i kolonii dla dzieci w Kochanowie.

Akcya koło stworzenia kolonii letnich dla pracownic rozpoczęła się w roku ubiegłym z inicyatywy p. A. Lekszyckiego, a dzięki współdziałaniu pracodawców i Rady miasta Krakowa już w lecie wynajęto kolonię w Jeleśni, w której przez lato przebywało 41 kolonistek wysyłanych w trzech partyach. Projekt wprowadzono niezwykle szybko w czyn, a ktokolwiek śledził pracę dziewcząt zajętych w sklepach, magazynach i fabrykach, ten pojmie dobroczynne działanie letniska dla pracownic.

Przedwczoraj odbyło się doroczne walne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla dzieci w Kochanowie, które stwierdziło znaczny rozwój tej humanitarnej instytucyi.

Przeciw pogłoskom o mordach rytualnych. W Berliner Tageblatt ukazał się protest, podpisany przez najwybitniejsze osobistości ze świata naukowego, politycznego, sztuki i literatury, przeciw ciągle powtarzającym się pogłoskom o morderstwach rytualnych z okazyi znanej sprawy Juszczyńskiego w Kijowie. Protest ten podpisali między innemi: hr. Posadowsky, hr. Schönaich-Karolat, członkowie prezydyum parlamentu niemieckiego, poseł Bassermann, Gerhard Hauptmann i inni.

„Coal Mines Bill“. Angielska Izba gmin przyjęła nieznaczną większością głosów ustawę o minimalnej płacy gorników, pomimo energicznego protestu dep. Austina Chamberlaina, który wykazywał groźne niebezpieczeństwo tego bilu.

Ustawa o minimum płacy w górnictwie składa się z sześciu artykułów. Pierwszy postanawia, że każdy górnik w umowię o pracę będzie miał zapewnione minimum zapłaty, stosownie do normy przyjętej w danym okręgu górniczym, jednakże traci prawo do tego minimum w razie, gdyby uchybił warunkom sumienności i wydatności pracy, określonej regulaminem danego okręgu. Regulaminy te noszą nazwę district rules. Od zapłaty minimalnej mają być wyłączeni robotnicy starzy i chorzy.

W drugim artykule mieści się skład komitetów mieszanych okręgowych: joint district boards, które będą układały w każdym okręgu minimum i warunki pracy. Komitety te będą składały się z przedstawicieli robotników i właścicieli; przewodniczyć im będzie prezydent, a zarazem superarbiter, wybrany z poza sfer interesowanych, mający prawo dyrymowania w razie, gdyby głosy podzieliły się na równe połowy.

Ułożone w ten sposób zapłaty i regulaminy pracy będą obowiązywały przez rok od uchwalenia i przez ten czas zmienione być nie mogą, chyba, że przedstawiciele obu stron jednomyślnie na to się zgodzą. Zmiana po roku może nastąpić za trzymiesięcznem wypowiedzeniem przez robotników lub pracodawców. Określa to artykuł III.

Gdyby — według artykułu IV — w dwa tygodnie po przyjęciu ustawy nie mógł ukonstytuować się w jakim okręgu joint district board, w takim razie rządowy Board of Trade oznaczy osobistość, mającą się zająć ukonstytuowaniem takiego komitetu okręgowego.

Według artykułu V coal mine oznacza kopalnię węgla kamiennego, wyrażenie zaś workman (robotnik) odnosi się do człowieka zatrudnionego pod ziemią, przy pracy, nie będącej prostym nadzorem.

Wreszcie w artykule VI zostaje stwierdzone, że ustawa obowiązuje na lat trzy od ogłoszenia i poza ten okres nie może być przedłużona bez ponownej wyraźnej uchwały parlamentu.

Z tej treści coal mines bill wynika, że projekt rządowy ustanawia tylko zasadę płacy minimalnej i podaje sposoby, w jaki zasada ta może być przeprowadzona w każdym poszczególnym okręgu. W ten sposób spełnia się zasada żądań robotników, lecz praktyczne jej wcielenie zależy od porozumienia między pracodawcami a robotnikami w komitetach okręgowych. W razie gdyby nie doszło do porozumienia, stan pozostaje taki sam jak obecnie, gdyż ustawa nie przewiduje żadnych sankcyi przeciw tym, którzy się jej nie poddadzą. W takim przypadku więc robotnicy będą mogli zawiesić pracę, gwarectwa zaś zamknąć kopalnie.

Sufrażystki chińskie. Z Nankinu donoszą do angielskich pism, iż w tych dniach gromada sufrażystek chińskich, wzorem swych angielskich siόstr, wdarła się do pałacu, w którym zasiada Rada narodowa.

Wzburzone kobiety porozbijały szyby, poczem zmusiły członków Rady, aby posiedzenie trwało dalej w ich obecności. Dopiero przyzwane wojsko usunęło awanturnicze niewiasty i przywróciło spokój.

Z okazyi świąt złożyli na ziemniaki dla biednych rodzin: Zbór izraelicki 200 K., Dr. Rafał Landau 10 K., radca Rosenberg 10 K., Józef Goldstoff 20 K., radca Joachim Ritterman 15 K., Abr. Deutscher 5 K., S. N. Spiro 10 K., L. Sch. Anisfeld 5 K., R. Ganz 3 K., Henryk Frist 10 K., radca D. Binzer 10 K., Leopold Ehrlich 10 K., Maurycy Fenker 10 K., Pink Landau 10 K., Mark. Fussman 10 K., Mich. Frankel 5 K., Wallach 10 K., Wil. Gronner 10 K., Gedalie Langrock 30 K., Rozalia Mehler 3 K., Sam. Spira 5 K., Ascher Spira 10 K., Szymon Rakower 4 K., Stockstiel 3 K., Spitz 5 K., Schajndel Schlaglied 10 K., Nachman Englaender 3 K., W. Friedman 5 K., Aron Schwarz 5 K., Berisch Zucker 5 K., Isak Reich 3 K.

Za zebraną kwotę kupiono 115 cetnarów ziemniaków i rozdzielono między 125 rodzin.

Mieszczańska demokracya a zjazd lwowski.

Kraków, dnia 1 kwietnia.

Pierwsze dni wiosny obfite były w polityczne zjazdy rozmaitych stronnictw w kraju. Przyniosły one także zjazd demokracyi we Lwowie i utworzenie krajowej organizacyi pod nazwą:» Polskie Stronnictwo Demokratyczne«. Skoro przebrzmiały już echa pierwszych chwil pozjazdowych, możemy, nie pozwalając wpływać na siebie ani gorącym enuncyacyom jednych pism i stronnictw, ani wyczekującej rezerwie drugich, zdać sobie i społeczeństwu jasną sprawę z tego, co się stało.

Od tygodnia zewsząd słyszymy i na szpaltach rozmaitych pism czytamy wieść, że dzień 24. marca był epokowym w historyi galicyjskiej demokracyi, że wszystkie odcienia demokracyi złożyły na ołtarzu wspólnego dobra i jednolitej organizacyi stare swe programy, że dojrzał wreszcie owoc długoletnich prac przygotowawczych, bo zajaśniał świąteczny dzień zjednoczenia! Jednolita organizacya warstw demokratycznych, jeden program, rozwiązanie pomniejszych organizacyi — oto mają być pozytywne rezultaty tego zjazdu.

My bierzemy wszystko *cum grano salis* i dlatego nasuwają się nam pytania: Czy naprawdę tak doniosłe zmiany nastąpiły, czy rzeczywiście jesteśmy świadkami »przełomowych faktów, których skutki sięgają w daleką przyszłość«? My na chwilę chcemy sięgnąć głębiej naszą analizą psychologiczną i nieco wstecz naszą pamięcią, by módz oświetlić zjazd lwowski i jego uchwały przyczynowym związkiem faktów historycznych i społeczno-politycznych.

Polskie Stronnictwo Demokratyczne dziesiątki lat opierało się t y l k o na programie i t y l k o na wybitnych jednostkach, nie miało za sobą ani poparcia mas, ani podstaw rozwoju, bo nie zdawało sobie sprawy z tego, w czyjem imieniu przemawia, jakich konkretnych interesów ma bronić, które warstwy organizować. Dowodów na to dość! Że tylko wymienimy ostatnie wybory do parlamentu w Krakowie, zakończone sromotną jego klęską. Hasła tego stronnictwa pozostawały czczemi teoryami, bo były reminiscencyą przeżytego, uogólniającego i za prawami życia nie idącego liberalizmu z pierwszej połowy XIX. wieku. Gdy na zachodzie liberalizm skrystalizował się i przyjął formę mieszczańskiej demokracyi, świadomej swoich dróg i celów, demokracya kraju naszego przez dziesiątki lat nie przeszła przez tę fazę rozwojową i dla tego pozostała t y l k o przy programie, żyła t y l k o siłą wybitnych jednostek. A skoro i tych zabrakło i nie stało więcej Smolków, Asnyków, Romanowiczów, idea właściwej demokracyi pozbawioną była zupełnie ostoi i oparcia.

We wszystkich państwach kulturalnych siedzibą demokracyi są miasta. Jedynym prawie i najpodatniejszym gruntem dla demokracyi jest stan średni, mieszczański. W kraju o tak wybitnie agrarnym charakterze, jak Galicya, także t y l k o m i a s t o i t y l k o s t a n ś r e d n i, m i e s z c z a ń s k i wyznawać może idee prawdziwie demokratyczne, bo one wypływają z jego charakteru, one są wyrazem konfiguracyi stosunków miejskich, one są wykładnikiem dobrego pożycia między kupcami i przemysłowcami.

Dopóki więc handel w kraju ograniczał się wyłącznie do pośrednictwa między producentem zachodnio-austryackim, a konsumentem galicyjskim, dopóki Galicya była »Hinterlandem«, a przemysłowiec galicyjski białym krukiem, w masach mieszczaństwa panował indyferentyzm polityczny, a co najwyżej w stolicach kraju z okazyi wyborów odzywały się ogólnikowe hasła demokratyczne.

Brak więc żywotności stronnictwa polskiej demokracyi był korrelatem braku społecznego i ekonomicznego uświadomienia wszystkich sfer mieszczańskich w kraju.

Ale już z początkiem obecnego stulecia życie polityczne i ekonomiczne w kraju przybierać zaczęło żywsze tempo i zdrowsze kolory. Ręka w rękę ze zróżniczkowaniem warstw społecznych zarysowywać się poczęły kontury silnych politycznych stronnictw. Obok świadomej swych celów i dróg i oddawna politycznie wyszkolonej partyi konserwatywnej, powstawała silna partya ludowa, reprezentująca chłopa i socyalistyczna, organizująca robotników. Tuż z niemi przyszło powszechne prawo głosowania do parlamentu i powiał prąd ekonomicznego usamodzielnienia i hasło uprzemysłowienia kraju. Charakter miast coraz więcej uwypuklał swoje interesy i z natury rzeczy rozpoczął poszukiwania za środkami i sposobami, któreby te interesa najbardziej poprzeć mogły i zastąpić. M i e s z c z a ń s t w o o d c z u ł o p o t r z e b ę d e m o k r a t y c z n e j o r g a n i z a c y i. Konkretniejszy początek temu dał Kraków, bo stworzył demokratyczną partyę mieszczańską.

Z istoty rzeczy wypływało, że tego rodzaju partya oparta o mieszczaństwo, wywołać musiała niechęć i obawę w stronnictwie polskiej demokracyi, obawę, że chwiejne i tylko teoretyczne podstawy jego istnienia wcześniej, czy później usuną się i runie słaby budynek pod naporem żywej organizacyi mieszczańskiej. **Walka wi c Polskiego Stronnictwa Demokratycznego przeciwko mieszczańskiej demokracyi była wysiłkowym odruchem resztkami praw inercyi trzymającego się przeżytku.** W a l k a t a b y ł a dla tego stronnictwa b e z n a d z i e j n a.

I wśród odgłosu dzwonów partyjnych i wielkiego tam — tam urządzono 24. marca zjazd we Lwowie.

Zjazd ten nastąpił w kilka dni po zebraniu mężów zaufania Polskiego Mieszczaństwa Demokratycznego w Krakowie. Lata całe konsolidowała się demokracya mieszczańska, a w ciągu ostatnich miesięcy odbył się szereg poważnych zebrań, których tenorem było rozszerzenie organizacyi mieszczańskiej na cały kraj.

A kiedy cała akcya była już dobrze przemyślaną i dojrzałą do ostatecznego twórczego czynu, nadeszło zaproszenie na zjazd lwowski. Wyjechali więc reprezentanci mieszczańskiej demokracyi do Lwowa bez specyalnych pełnomocnictw, dla zaznaczenia swego demokratycznego charakteru i zasiedli u jednego stołu z niedobitkami polskiej demokracyi.

Tu jeszcze zaznaczamy, że ściśle należy odróżnić myśl krajowej organizacyi demokratycznej, mającej łączyć w sobie wszystkie odcienia zasad demokratycznych — od stosunków w mieście Krakowie i konfiguracyi, polegającej na tem, że istnieją tu dwa stronnictwa: jedno silne, demokratyczno-mieszczańskie, drugie złożone z szczupłego grona jednostek, grupujących się koło »Nowej Reformy«.

Cui bono, pytamy się teraz, krakowskie stronnictwo polskiej demokracyi zapałało nagle miłością do zgody, pokoju i zbratania się wszystkich demokratów? Co skłoniło P. S. D., które stale odsądzało we własnym interesie stronnictwo mieszczańskiej demokracyi od zasad demokratycznych, że nagle nie widzi zasadniczych różnic, dzielących stronnictwa — i apeluje do połączenia się w jeden obóz. Co ono wnosi w rzekomo nową organizacyę, prócz uchwalonej, a nic nie znaczącej swej nazwy? Czy niedość charakterystycznym jest fakt, że poseł Zieleniewski i towarzysze jego zaraz się spostrzegli, że się ściągnęło do Lwowa reprezentantów mieszczańskiej demokracyi, celem użycia ich, względnie nadużycia dla ratowania pozorów upadającego stronnictwa polskiej demokracyi, bez formalnego bodaj okrzyku »Le roi est mort, vive le roi!« »Upadło Stronnictwo Polskiej Demokracyi, — niech żyje Stronnictwo Polskiej Demokracyi!« Czy przypadkiem Polskie Stronnictwo Demokratyczne nie chciało ubrać mieszczańskich demokratów w dziurawe rogi polskiego stronnictwa demokratycznego zawiedzą pp. dra Leo, Federowicza i Kosobuckiego?

Linia rozwoju galicyjskiej demokracyi przechodzi nad gruzami przeżytków drogą naturalnego oparcia się o mieszczaństwo. Życie podyktowało nową treść i wskazało jej kierunek. Rozpoczętą budowę organizacyi demokratycznego mieszczaństwa należy dalej kontynuować bez względu na to, czy nowa organizacya we Lwowie utworzona przyniesie coś pozytywnego, bez względu na to, co ona przyniesie. Nie wolno bowiem bezkarnie spaczać prawa życia, nie wolno w poprzek kłaść tamy rwącemu naprzód silnemu prądowi. S t r o n n i c t w o p o l s k i e j d e m o k r a c y i, n i e m a j ą c i n i e c z u j ą c s i ł y w s o b i e d o e n e r g i c z n e g o i t w ó r c z e g o c z y n u, o d ż y ć c h c i a ł o i o d m ł o d n i e ć m i e s z c z a ń s k ą d e m o k r a c y ą. N a n i e c h y b n ą ś m i e r ć s k a z a n e n i e d o b i t k i z b e z c e l o w y c h i b e z n a d z i e j n y c h w a l k i u t a r c z e k c h c i a ł y z r ę c z n y m m a n e w r e m w y s u n ą ć s i ę n a p i e r w s z y p l a n i c z o ł o r o z k w i t a j ą c e g o s t r o n n i c t w a m i e s z c z a ń s k i e j d e m o k r a c y i, m i a s t o w p o k o r z e i r e z y g n a c y i r e s z t k i s w e j s p u ś c i z n y r a t o w a ć p r z e d z a g ł a d ą w j e j m u r a c h.

I t o m i a ł o b y ć c e l e m z j a z d u.

I m i e s z c z a ń s k a d e m o k r a c y a, w y t w o r z o n a p r a w a m i ż y c i a i d y f e r e n c y a c y ą s p o ł e c z n ą w k r a j u, n i e m o ż e z a p r z e s t a ć p r a c y o r g a n i z a c y j n e j i m i m o o k t r o j o w a n e j j e d n o l i t e j o r g a n i z a c y i, n i e ś m i e p o r z u c i ć s w e g o s z t a n d a r u, i rozpłynąć się w niejasnych na razie wodach zjednoczonych demokratycznych obozów. Nie wolno jej tego uczynić nie w imię partyjnego egoizmu, nie w myśl zasady: *si vis pacem para bellum*; nie wolne jej zaniechać organizacyi demokratycznego mieszczaństwa jedynie i głównie dla tego, że tem samem uśmierca żywy i do życia się rwący organizm. Z o r g a n i z a c y ą d e m o k r a t y c z n e g o m i e s z c z a ń s t w a p o w s t a j e w ł a ś c i w a d e m o k r a c y a w k r a j u

Z TYGODNIA

Na błoniach zaczęto burzyć stare budy, a w rynku zaczęto naprawiać stary ratusz. Oba te fakta nie będą wprawdzie obfitowały w poważniejsze następstwa, nie mniej jednak świadczą wymownie, że u nas coś się dzieje i, że, chociaż prezydent miasta siedzi we Wiedniu, magistrat mimo to nie śpi, lecz coś robi.

Pozatem zaczynają się już u nas roboty przedświąteczne, jak np. trzepanie firanek, dłuższe wysiadywanie po handelkach i knajpkach, oraz silniejszy handel nierogacizną. Nawet nasze sufrażystki w okresie przedświątecznym zapominają o swoich męskich zachciankach i przywdziewają fartuszki. Jużto trzeba przyznać, że los w ostatnich czasach nie był dla sufrażystek wyrozumiały. W Anglii np. biedaczki tyle nawybijały szyb, tylu podrapały policyantów, tyle pozapełniały aresztów, a w zamian zato Izba gmin odmówiła im prawa głosowania. Jedynie tylko w Rosyi Duma uchwaliła dopuścić kobiety do adwokatury, ale to bardzo niewinna i nieszkodliwa uchwała.

Trochę poważniejsze, choć może równie nieszkodliwe były uchwały zapadłe na obradach demokratycznych we Lwowie. Demokraci narodowi i nienarodowi radzili tam... bo ja wiem: nad dobrem kraju, czy swych partyi?

Rusini także „popracowali" trochę w demokratycznych rezolucyach, ale to się nie liczy wobec znanego wyszkolenia politycznego ruskich mołojców stanu. Ich egzamin dojrzałości, złożony w tym tygodniu w Izbie posłów, wypadł świetnie; obstrukcya mimo uchwały konwentu seniorów, którą aprobował sam kacyk ruski, to coś naprawdę w rodzaju zielonej małpy. Pod takim też kątem widzenia patrzyli na Rusinów Niemcy.

W kuloarach parlamentu opowiadano po obstrukcyi ruskiej, że ów impresaryo z Królestwa, który chciał Helenę Macochową obwozić po świecie i pokazywać za pieniądze, dowiedziawszy się o zapowiedzi ruskiego koncertu w komisyi gospodarstwa wodnego, zwrócić się miał do muzykantów ruskich z podobną propozycyą, jak do Macochowej. Czy dojdzie do porozumienia, niewiadomo jeszcze.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie postanowiło wprowadzić dział ubezpieczenia od kradzieży. Nowemu przedsiębiorstwu rokuje policya krakowska szeroki obrót, zwłaszcza w zakresie wypłacania odszkodowań. W racyonalność sądów policyjnych nikt jednak niechce wierzyć od czasu, gdy policya zajęła się monistycznemi teoryami Dra Augustyna Wróblewskiego. Monistę — w myśl zasad XX. wieku o wolności przekonań — uwięziła policya; możliwe też, że w myśl tych samych zasad spali się go na stosie, ale jego idee opanowały w pierwszej linii jego prześladowców. Nie wierzycie? Zapytajcie pierwszego lepszego policyanta o co bądź, np. do kogo się zwrócić, aby uzyskać posadę przy kolei, albo w którem miejscu stanie „Pochód" Szymanowskiego, a zobaczycie, jaką wam da monistyczną odpowiedź!

W sprawie „Pochodu" pojawiła się w niektórych pismach odezwa wzywająca społeczeństwo do składek na cel ustawienia „Pochodu" na Wawelu. Mamy więc jeszcze jedną karotę, tem więcej uzasadnioną, ile że owego „Pochodu" nie widzieliśmy jeszcze. Ale ponieważ na czele odezwy podpisany jest pan minister — ludowiec, więc kompetencyi apelu nie należy kwestyonować. Zresztą Wawel jest dosyć obszerny i jeśli nieraz zmieścił się na nim pochód p. Kosobuckiego, to zmieści się także „Pochód" p. Szymanowskiego; chodzi tylko oto, aby p. Szymanowski, vel p. minister Długosz nie chciał stanąć na owym pierwotnie projektowanym krużganku, choćby z tego względu, aby nie tworzyć precedensu i aby, później i p. Kosobucki nie chciał tam stanąć.

Stanęły na trzy tygodnie prace parlamentu i posłowie rozjadą się do domów na placki z makiem. Zwłaszcza nasi posłowie powinni świętować z apetytem i wesoło, gdyż w ostatnim tygodniu zasłużyli się dobrze. Takie porozumienie Koła polskiego z polskimi socyalistami, to rzecz godna pełnego uznania, a zabiegi około noweli kanałowej, uwieńczone pomyślnym skutkiem w pierwszem czytaniu, to cenny podarek świąteczny. Toteż witając naszych posłów, powracających na święta, życzymy im z całego serca: Smacznego!

Szpon

a uniemożliwienie tej organizacyi jest równoznaczne z opóźnieniem o dziesiątki lat stworzenia żywej i zdrowej demokracyi w ogóle.

Czy więc mieszczańska demokracya organizować będzie oddzielnie i odrębnie, czy też danem jej będzie w ramach ogólnego stronnictwa polskiej demokracyi dalej prowadzić rozpoczęte dzieło, faktem jest, że życie w jej ręce oddało stworzenie demokratycznej partyi w kraju. Życie też w pierwszym wypadku ją poprze, a w drugim wykaże, że ona i tylko ona uchwałom i rezolucyom nadać może realne istnienie, że bez niej dzieliłyby one losy licznych swych poprzedniczek i pozostały martwą literaturą na żółkniejącym papierze.

Wszystko to zresztą będzie nauką dla pp. dra Leo i Federowicza, że nie można polityki uprawiać jak kucharka swą sztukę podług stałej recepty. Nie można za wzór brać pamiętnego powrotu ze Lwowa w r. 1908, powstania tam w ciągu kilku godzin nowego kierunku i oktrojowania go w Krakowie. Mieszczaństwo krakowskie dojrzało i wie, co chce.

Koniec sesyi przedświątecznej.

Wiedeń, 31 marca.

Czternastogodzinne posiedzenie piątkowe, które zamknęło sesyę przedświąteczną, stanowić musi odstraszający przykład, jak Izba poselska pracować **nie powinna.** Zmarnowano trzy tygodnie na przewlekłych dyskusyach, by potem w dniu jednym uprawić się z sprawami, wymagającemi skupionej uwagi. Jeśli parlamentowi kuryalnemu czyniono niegdyś ciężkie zarzuty z tego, że tworzy maszynę do głosowania, to z ubolewaniem stwierdzić przychodzi, że zarzut ten w równej mierze uczynić należy i Izbie ludu. Kto patrzył na pośpiech, z jakim przeprowadzano w ubiegły piątek głosowania, kto widział bezhołowie, uwydatniające się w braku oryentacyi stronnictw i grup poszczególnych, czy mają głosować »za« czy »przeciw«, ten nie mógł się dopatrzeć żadnej różnicy między dawną Izbą kuryalną, a dzisiejszą Izbą ludową. Niejeden z posłów znalazł by się w największym kłopocie, gdyby mu przyszło stanąć nazajutrz po ostatnich głosowaniach przed wyborcami i zdać im szczegółową relacyę o pracy Izby, już nie mówiąc o uzasadnieniu powodów miarodajnych przy głosowaniu za lub przeciw dotyczącym wnioskom.

Lecz, choć dorobek sesyi przedświątecznej na ogół niewielki, dla kraju naszego jest on dość znacznym. Koło bowiem przeprowadziło szczęśliwie pierwsze czytanie noweli do ustawy o drogach wodnych, przeprowadziło je szczęśliwie mimo, że Niemcy grozili obstrukcyą, a Rusini obstrukcyę już rozpoczęli.

Groźba związku narodowego niemieckiego, nie dyktowana względami rzeczowymi pozostała tylko groźbą. Rzuca ona jednak jaskrawe światło na stosunki, panujące w tym związku i ostrzega, jak zgubnym byłby plan zawierania sojuszu tylko z Niemcami, a rezygnowania z góry z pomocy stronnictw słowiańskich, w szczególności z pomocy obozu czeskiego.

O kilkugodzinnej obstrukcyi ruskiej nie można niczego innego powiedzieć, jak że była to demonstracya śmieszna i nieudała. Klub ruski, idąc za głosem swego radykalnego skrzydła, już niejednokrotnie chwytał się podobnych demonstracyi, a że czynił to zawsze w chwili najmniej odpowiedniej, raczej zrażał sobie swych dawnych przyjaciół, aniżeli pozyskiwał nowych. Obstrukcya ruska zwrócona przeciw budowie kanałów nie mogła być niczem uzasadnioną. Wykazał to w swej mowie poseł Daszyński, a słowa jego, który już nieraz w obronie Rusinów przemawiał, najdobitniej wykazały Rusinom, na jak błędną drogę dali się zagnać.

Oświadczenie prezesa Koła polskiego Dra Leo, który z okazyi pierwszego czytania noweli kanałowej po raz pierwszy przemawiał w pełnej Izbie, zawierało ważny ustęp pod adresem Rusinów wystosowany. Dr. Leo podkreślił bowiem, że Polacy żadnego teroru się nie zlękną i przed żadną groźbą nie ustąpią. Oświadczenie to, żywo oklaskiwane przez członków Koła polskiego, było odpowiedzią na przesiąknięte jadem i nienawiścią wywody mówców ruskich.

Nawet prasa wiedeńska, dla Rusinów zazwyczaj bardzo przychylna, widziała się zniewoloną do potępienia tych idei, jakie w swej mowie propagował Dr. Trylowskyj. Mówca ten — a chcemy wierzyć, że czynił to nie za zgodą klubu ruskiego — szerzył propagandę anarchizmu, ubolewając, że student ruski, zamiast targnąć się na życie wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, popełnił niestety samobójstwo. Podobnej metody muszą się posłowie ruscy wyrzec, bo nie tędy droga do zgody.

Pierwsze czytanie noweli kanałowej poprzedził fakt dla kraju bardzo doniosły. Faktem tym jest wspólna konferencya Koła polskiego z członkami polskiego klubu socyalno-demokratycznego. Dzień 27. marca 1912 roku pamiętnym będzie w historyi Koła polskiego, bo jednocząc ku wspólnej pracy dla dobra kraju dwa tak skrajne obozy, jak Koło polskie i polski Klub socyalno-demokratyczny, stanowi kamień graniczny, znaczący ten wielki przewrót, który się musiał z czasem w pojęciach dokonać, skoro członek Koła polskiego może pójść z socyalistą ramię przy ramieniu.

A jeśli współdziałanie tych dwóch obozów okazało się już możliwem w sprawie dróg wodnych, to zapewne nie będzie ono wykluczonem i w innych sprawach krajowych. Bo hasłem doby współczesnej nie może być obrona przestarzałych przesądów, lecz torowanie nowych dróg dla dobra społeczeństwa. A ktokolwiek się tej pracy ima z szczerem sercem i czystą ręką, ten równie dobry ma tytuł do miana prawego syna kraju.

Ag.

Nauczyciele szkół średnich wobec nowej pragmatyki służbowej.

II.

Jak już powyżej zaznaczyliśmy suplenci nieegzaminowani nie uzyskują żadnej poprawy swej płacy. Jedynie tylko egzaminowani uzyskują podwyższenie (§ 59) po 2, 4, 6 latach za każdym razem o 10% swej ostatniej remuneracyi.

Paragrafy 56—69, określające awans czasowy (Zeitvorruckung) są wprawdzie nowością, ale w istocie są one bez znaczenia wobec o wiele korzystniejszej, istniejącej już ustawy z r. 1898. Awans czasowy ogranicza się tylko do przyznania dodatku aktywalnego wyższej rangi (VIII lub VII), a więc kwoty około 120 kor. rocznie, bez przyznania poborów wyższej rangi, choć innym dykasteryom urzędniczym przyznano rangę wraz z poborami. Co więcej, dla Galicyi znowu przedstawia się ten projekt o wiele gorzej, a szczególnie dla profesorów niektórych grup (historyków, przyrodników, matematyków, polonistów), wogóle dla tych wszystkich, którzy po egzaminie muszą czekać dłużej, aniżeli 3 lata. Gdy suplent otrzyma posadę w 3 lata po egzaminie, to według nowego awansu czasowego, otrzyma dodatek rangi VIII (nie pobory-

Z TEATRU

„Demostenes". Tragedya w 5 aktach Tadeusza Konczyńskiego.

I znowu „wiele hałasu o nic". Jużto wyznać trzeba, że los sprawozdawcy teatralnego w bieżącym sezonie nie jest zbyt godzien zazdrości. Boć nie należy do wielkich rozkoszy utyskiwać i skarżyć się bez końca. Prawda, że możnaby znaleść drogę inną, pocieszać siebie i innych, że jakkolwiek dobrze nie jest, lecz mogłoby być znacznie gorzej. Ale słaba to pociecha. I tak zawiele żyjemy złudzeniami. Świeży przykład tego miałem w sobotę tuż przed samą premierą. Jeden z moich znajomych, o którym wtajemniczeni głoszą, że się przygotowuje do zawodu krytyka teatralnego, podnosił z uznaniem pracowitość autora „Otchłani", który w ciągu jednego sezonu zdołał napisać i wystawić dwie sztuki. Byłby to objaw istotnie pocieszający (albo nie), gdyby był zgodny z rzeczywistością. Niestety zmuszony byłem wyprowadzić optymistę z błędu. „Demostenes" tragedya p. Konczyńskiego ukazał się przed rokiem w wydaniu książkowem i grany był w Teatrze Wielkim w Warszawie.

„Pan żartuje!?"

„Nie, kochany Panie; nie pozwala mi na to ani pora, ani temat rozmowy".

Zachmurzyła się twarz mego „interlokutora". „Lecz to nie prawdopodobne. Jakto? Dzieło tej miary (?) ukazało się przed rokiem i u nas głucho o niem? A gdzież krytycy? gdzie prasa?"

„Były recenzye po premierze w Warszawie; Demostenesa grał p. Tarasiewicz; kto ciekaw, niech czyta" dodałem chłodno, by skończyć dyskusyę, uradowany w głębi duszy, że mam „punkt wyjścia" do recenzyi.

Boć nikt nie zaprzeczy, że fakt przemilczenia przez prasę takiego zjawiska, jakiem było ukazanie się „Demostenesa" na półkach księgarskich, wydaje do pewnego stopnia wyrok odnośnie do wartości utworu. Możnaby wprawdzie zająć wobec tego faktu stanowisko zupełnie inne; można rzucać gromy na obojętność krytyki literackiej, ale na pomoc tej ostatniej przybywa w tym wypadku „vox populi".

Wszak „tragedya" p. Konczyńskiego przeszła ogień próbny. Entuzyazmu nie wywołała. Nie wzbudziła nawet szerszego zainteresowania i dodajmy odrazu sprawiedliwości stało się zadość.

Dla spokoju własnego sumienia zadałem sobie trud przeczytania przed premierą tej 178-stronicowej „tragedyi".

Wrażenie, jakie odniosłem, utwierdziło mnie tylko w przekonaniu, jakie zdołałem sobie wyrobić o twórczości p. Konczyńskiego. „Demostenes" nie przynosi w tym kierunku nic nowego. Jest to konglomerat wiadomości, związanych bezpośrednio z tematem i dość dużej sprawności technicznej. Brak tylko temu utworowi jednej zasadniczej rzeczy, mianowicie czynnika twórczości. Zawiedzie się każdy, kto zechce szukać w tym utworze indywidualnej koncepcyi, któraby zdołała nam coś powiedzieć o duszy autora. Może być, że ten objektywizm, z jakim autor odtwarza tragedyę „Demostenesa" jest czemś chwalebnem, świadczącem o zdolności do poświęceń i samozaparcia, lecz dymy, jakie się unoszą nad tym ofiarnym ołtarzem, nie mają odurzającej woni. Stąd na uznanie zasługuje tylko cywilna odwaga autora i jego wiara w samego siebie: zgodnie z „duchem czasu" odwracając wszelkie wartości, autor postanowił udowodnić, że „od śmieszności do wielkości tylko jeden krok". Gest iście napoleoński... w duchu Maryana Wileńczyka.

Ci dwaj autorzy powinni podać sobie pracowite dłonie a wtedy literatura polska wzbogaciłaby się jeśli nie jakościowo to ilościowo. W czasach posuchy i to dobre. Smutne i nie zabawne są czasy epigonów; współczesne, dorastające pokolenie może stwierdzać to eksperymentalnie, mimo, że p. Konczyński pisze od kilkunastu lat. Ale to się zdarza czasem, że epigon wyprzedza swego twórcę, boć przy dobrej woli i przy pewnym wysiłku wzór można znaleźć zawsze. W kręgach, zakreślonych przez twórczość Ibsena, Przybyszewskiego i Wyspiańskiego, zmieści się wiele i bardzo różnych „kombinacyi, waryacyi i permutacyi".

Treści sztuki podawać nie będziemy; wystarczy w tym celu przeczytać podręcznik historyi greckiej i mowy Demostenesa. Czytelnik z bujną fantazyą będzie tu miał pole odtwarzania w swej wyobraźni linii tej potężnej tragedyi, jaka się mieści w słowie „Demostenes". Scena pole to ścieśnia. Dowodem sobotnie przedstawienie. W wystawieniu znać było wielką dorywczość i pośpiech. Trudno w naszych warunkach winić o to reżysera; — te rażące braki, jakie uderzały podczas przedstawienia „Demostenesa", są wynikiem całego ustroju i może wewnętrznych stosunków, jakie panują w krakowskim teatrze. Anormalność tych stosunków staje się publiczną tajemnicą i należy je piętnować, gdyż odbijają się one zbyt fatalnie. Współczuć i podziwiać należało p. Stanisławskiego, który, mając dość niezbyt wdzięcznej pracy jako reżyser, zmuszony był w ostatniej chwili podjąć się wykonania dużej i trudnej roli Eschinesa.

Nic też dziwnego, że reżyserya pozostawiała na ogół dużo do życzenia, pomijając już tak rażące szczegóły, jak niewyszkolenie Chóru, pozostawienie Demostenesa z Eschinesem i Filokratesem w pierwszym akcie, kiedy ze słów jego wynikało, że zastęp posłów ateńskich powinien być znacznie większy, niesprawność tłumu w akcie drugim, pozostanie trupa Teukrosa na scenie i t. p.

Tytułową rolę odtworzył p. Józef Węgrzyn; oklaski jakie zbierał, świadczyły o powodzeniu,

tej rangi!) po dalszych 7 latach, a więc po 10 latach po egzaminie. Dziś tymczasem jest przeciwnie. Po tych latach 10 otrzymuje nauczyciel płacę rangi VIII, a dodatek tej rangi w kilka miesięcy później. Niekiedy jednakowoż zajdą, według nowego projektu, wypadki wprost śmieszne, bo profesor otrzyma czasem dodatek rangi VIII po latach nawet dwudziestu dopiero, t. j. wtedy, gdy już będzie miał płacę rangi VII, gdyż będzie już w posiadaniu czterech kwinkweniów. Dodatkowe uwagi do § 65 umieszczone na końcu projektu rządowego wyjaśniają, że ten awans czasowy ma się w pierwszym rzędzie odnosić do tych nauczycieli, którzy po uzyskaniu drugiego, względnie czwartego dodatku pięcioletniego nie zostali posunięci do VIII względnie VII rangi. Sama więc ustawa przewiduje już pewne pominięcia w awansie i dla wynagrodzenia tej krzywdy daje awans czasowy, a więc »tacite« zgadza się tem samem na pominięcia w awansie. Postępowanie takie nie może chyba być przyjętem.

Lepiejby było po podwyższeniu dwóch pierwszych kwinkweniów po 100 koron (odpowiednio do uzyskanej płacy) nadawać rangę VIII po latach 10, rangę VII. po latach 15, a rangę VI po 25 latach służby. Awans taki byłby uzasadniony poborami, a ograniczyłby się tylko do przyznania dodatku odpowiedniej rangi. Przez tak drobne podwyższenie (200 koron za całe lat trzydzieści), zasadniczo nawet zgodne z projektem rządowym, uzyskałoby się sprawiedliwszy rozdział kwinkweniów, tem więcej pożądany, że podwyższenie zaczęłoby działać wtedy, kiedy wydatki nauczyciela wzrastają silniej, wskutek rosnących wydatków na utrzymanie rodziny i kształcenie dzieci. Chodzi więc tylko o podwyższenie dwóch początkowych kwinkweniów zamiast dwóch ostatnich. Podwyższenie takie miałoby również ze względu na wdowy i sieroty niezmiernie doniosłe znaczenie, co powinno potężnie wpłynąć na opinię Izby posłów w sprawie przesunięcia podwyższenia z lat końcowych, na początkowe.

Najdotkliwsze, bo moralne ciosy zadają §§ 29, 30 i 45 oraz § 81. Pierwsze z nich, krępujące w wysokim stopniu wykonywanie praw obywatelskich, zabraniają lub ograniczają udział nauczycieli w akcyi społecznej, mającej na celu poprawę humanitarnych dążeń lub stosunków gospodarczych urzędników lub nauczycieli. Ostatni zaś z nich § 81 jest jakby koroną całego dzieła, bo z urzędu wprowadza w życie to, co dotychczas uważanem było za karę. — »Nauczyciel może być każdej chwili przeniesiony z urzędu na inną posadę.«

To, przeciw czemu nauczycielstwo walczyło niestrudzenie, to, co szczególniej autonomiczna Rada szkolna uprawiała z zamiłowaniem, nie zostaje usunięte, lecz owszem zyskuje aprobatę rządu. Wszak przecie każde przeniesienie z urzędu jest kosztowne dla samego rządu, a mimo to projekt rządowy nie cofa się przed wydatkami, lecz przedkładając te wnioski, czyni z nich nowy środek dyscyplinarny, tem gorszy, że wytrąca możność jakiejkolwiek obrony, gdyż wobec przeniesień z urzędu odwołanie prawie jest niemożliwe. Nauczycielstwo samo już przewidziało możliwość przeniesień i proponowało przeniesienia służbowe 1) na własną prośbę 2) wskutek zwinięcia lub przekształcenia zakładu 3) ze względów służbowych na wniosek dotyczącego grona nauczycielskiego, jeżeli komisya kwalifikacyjna do tego wniosku się przychyli i 4) w drodze karnej na zasadzie orzeczenia komisyi dyscyplinarnej. Nauczycielstwo więc nie usuwa się od przeniesień, ale żąda, aby one były uzasadnione, a nie dowolne, częstokroć oparte na interwencyi czynników, nie mających ze szkolnictwem nic wspólnego. Jeżeli zachowanie się nauczyciela jest niewłaściwe, to wytoczyć mu śledztwo dyscyplinarne i postąpić z nim jawnie, według obowiązujących przepisów, a nie demoralizować go i niszczyć jego egzystencyę, stosując do niego »przeniesienia z urzędu«. Broń to bardzo ciężka, a tem dotkliwsza, że niemoralna. Spada nagle, bez żadnego śledztwa, czasami na podstawie donosu, a prawie zawsze niewinnie. Używanie takiej broni, w dzisiejszych czasach, kiedy nawet zbrodniarzom daje się możność obrony i nie karze się ich bez śledztwa, jest anachronizmem.

Gdyby § 81 miał wejść do ustawy w brzmieniu proponowanem przez rząd, bez uwzględnienia powyżej przytoczonych czterech zastrzeżeń, proponowanych przez Centralny Związek nauczycieli, to raczej wolałoby nauczycielstwo zrezygnować z pragmatyki, niż za tak wysoką cenę okupywać nieznaczne zresztą zmiany w dzisiejszych warunkach służbowych. Mamy jednak nadzieję, że tak przedstawiciele naszego kraju, jako też i reprezentanci nauczycielstwa i urzędników w parlamencie dołożą wszelkich starań, w celu spełnienia słusznych postulatów tak nauczycieli rzeczywistych jak i suplentów, zwłaszcza w tych punktach (§ 81), które uwłaczają godności obywatelskiej i nauczycielskiej.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiej Izby handlowej.

(Kanał Wiedeń-Kraków. — Kredyty w Banku austro-węgierskim)

Ostatnie posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie niezwykle było interesujące wskutek ważności i doniosłości spraw, stojących na porządku dziennym. Izba dostarczyła tym razem nowego dowodu na to, jak skutecznie i z jaką znajomością rzeczy umie stawać w obronie gospodarczych interesów całego kraju.

Z przedmiotów traktowanych na Izbie dwa zasługują na szczególną uwagę: rewizya trasy kanału spławnego Kraków-Granica Śląska oraz sprawa dokonywanych przez Bank austro-węgierski **restrykcyi kredytów w Galicyi**. Obydwie kwestye, pierwszorzędnego dla kraju znaczenia, zasługują na jak najbaczniejszą uwagę naszej publiczności.

Rewizya trasy kanału spławnego Kraków-Granica Śląska była wyznaczoną na dzień 21. i 22. marca. W dniu poprzednim, t. j. 20. marca odbyła się w sali obrad Izby handlowej ankieta, zwołana dzięki inicyatywie ministra dla Galicyi, a mająca na celu ogólną wymianę zdań pomiędzy wszystkimi czynnikami państwowymi i krajowymi, interesowanymi w budowie kanałów.

Myśl zwołania wstępnej ankiety przed rozpoczęciem oficyalnej rewizyi trasy, której program jest ograniczony rozporządzeniem wykonawczem ustawy o drogach wodnych, okazała się w praktyce nader szczęśliwą.

W obradach tych wzięli udział reprezentanci Wydziału krajowego, Dyrekcyi budowy dróg wodnych, Ministerstwa handlu we Wiedniu i Namiestnictwa lwowskiego, dalej wszyscy interesenci ustawy kanałowej, a więc Izby handlowe w Krakowie, Lwowie i Brodach, Towarzystwa gospodarcze, Wydziały powiatowe, reprezentanci górnictwa, przemysłu i i.

Ministerstwo dla Galicyi, zwołując ankietę, wychodziło z jedynie słusznego stanowiska, że droga wodna z Krakowa do Granicy Śląskiej uzyska właściwe swe znaczenie dopiero wówczas, jeżeli się ją pojmie jako część sieci dróg wodnych, zagwarantowanej ustawą z roku 1901, a prowadzącej od Dunaju przez Wisłę do Dniestru. Dopiero taki kanał, łączący Wiedeń przez Morawy Śląsk z Krakowem, a prowadzący w drugim okresie budowy z Krakowa dalej na wschód, będzie wstanie zapewnić krajowi te gospodarcze i społeczne korzyści, których się kraj po ustawie spodziewa i w których obronie z taką uznania godną wytrwałością, staje obecnie Koło polskie.

Przy ustaleniu trasy kanału Kraków-Granica Śląska muszą więc nie tylko być wzięte pod uwagę interesa lokalne okolic przez tę przestrzeń kanałową przeciętych, ale niemniej, a kto wie czy nie przeważnie, ogólne gospodarcze cele, którym kanał ma służyć.

Z całem zadowoleniem skonstatować też należy, że dzięki racyonalnej inicyatywie i możności swobodnego wypowiedzenia się, uzyskane zostało co do głównego kierunku trasy zupełne porozumienie pomiędzy wszystkimi interesowanymi, a więc pomiędzy krajem, rządem i interesentami. Jest to krok nader doniosły i rezultat nadspodziewanie pomyślny.

Wszystkim są jeszcze pamiętne owe niedawne czasy, kiedy interesa lokalne domagały się uwzględnienia swych żądań z taką wehemencyą, że zagrażały sprawie samej. Nie tak dawno temu, gdy niektórzy interesenci posuwali się do twierdzenia, iż lepiej, by kanałów wogólności nie było, niż gdyby ich miasteczko miało być przytem pominięte.

Ten zaściankowy punkt widzenia znikł w zupełności, a w zebraniu, reprezentującem najpoważniejsze czynniki, głos rozsądku i miłości kraju zapanował nad partykularyzmem.

Ankieta uznała, iż trasa, proponowana przez rząd jest nie tylko pod wzglę-

---

Istotnie zarówno doskonała maska jak i wypowiedzenie olbrzymiej roli pięknym, budzącym ogólny zachwyt głosem, zasługują na uznanie. Panu Węgrzynowi należy się od autora szczera i prawdziwa wdzięczność. Z pośród reszty grających wyróżnili się pp. Jednowski, Bończa (doskonała postać Isokratesa), Böhlke, Stępowski i Miarczyński. Role kobiece, nie dające większego pola do popisu znalazły wykonawczynie w osobach pań: Kosmowskiej, Pytlińskiej i Jarszewskiej, która w ostatniej swej scenie zdobyła się na ton prawie tragiczny.

F. Batyżowiecki.

Wystawa „Związku“.

W stosunku do poprzedniej, nowa wystawa „Związku“ oznacza dodatni krok naprzód; gdyż bierze w niej udział kilku wybitnych artystów, oraz obejmuje ona kilkanaście wyborowych dzieł. Gdyby wystawa „Sztuki“ nie przypadała prawie równocześnie z tą wystawą, „Związek“ mógłby zgromadzić w swych salach bardzo poważnych wystawców, wielu bowiem członków „Sztuki“ należy także do niego; obecnie jednak członkowie „Sztuki“, niechcąc się rozpraszać, wzięli tylko skromny udział w wystawie w pałacu Spiskim, przyczem pp. Axentowicz i Weiss nadesłali po kilka obrazów, częściowo znanych już z poprzednich wystaw krakowskich.

Szczupłość sal pałacu Spiskiego, zajmowanych przez „Związek“, odbija się ujemnie na rozwieszaniu obrazów, zwłaszcza, jeśli zbytecznie przyjęto ich na wystawę tak wiele, jak obecnie; takie natłoczenie męczy oko widza i utrudnia orjentacyę. A specyalnie na obecnej wystawie ciasnota, a raczej nagromadzenie za wielu dzieł, występuje tem ujemniej, ile że obrazy jaskrawo-kolorystyczne kłócą się między sobą i zagłuszają dzieła subtelniejsze, spokojne. Z uznaniem też podnieść należy lojalność artystów wobec komisyi wystawowej, że oceniają warunki i godzą się na takie rozmieszczenie obrazów; bo jesteśmy przekonani, że gdyby np. w pałacu Sztuki urządzono wystawę w sposób podobny, jak w „Związku“, każdy ceniący się artysta wycofałby natychmiast swoje obrazy.

Co do faktycznej strony wystawy „Związku“, to w zakresie dzieł najlepszych na niej, uderza przedewszystkiem portret i pejzaż. Obok uznanych portretów Axentowicza i portretów Hoffmana różnych w ujęciu, silnie występują dwa portrety Rzegocińskiego, zwłaszcza wyborny „Portret rodziców artysty“, świadczący o wielkim rozwoju talentu twórcy. Seryi tej dopełnia subtelny „Portret pani L.“ Karszniewicza, oraz Kowalskiego sympatyczny „Portret pani M.“

W zakresie pejzażu mamy cztery obrazy Kazimirowskiego. Pejzaż „Z nad Dniepru“ charakteryzuje wymownie ową znaną u artysty umiejętność patrzenia na przyrodę i wierność w artystycznem jej odtwarzaniu. Tąsamą ścisłość obserwacyi wykazuje krajobraz „W lesie“, świadczący o wyczuwaniu piękna w doborze tematu, a dalej wypieszczony i pełen sentymentu pejzaż „Nad jeziorem“, oraz wytworny krajobraz ukraiński. Również bardzo dobrą obserwacyę zdradza „Topniejący śnieg“ Kalicińskiego, a niektóre widoki Ostrowskiego, odtworzone z talentem, podają ładne efekta z natury, kolorystycznie dobrze uchwycone. Najwięcej zaś może interesującem oryginalnością techniki i obserwacyi, jest „Pastwisko“ Skowrona, oddające efekt przyrody dziwnie prostymi środkami. Szkoda tylko, że tak niefortunnie zawieszone. Wreszcie są jeszcze ciekawe pejzaże Samlickiego oraz kilka widoków Wrzesińskiego, „pejzażysty krakowskiej szkoły, występującego z motywami zakopańskimi.

Po zatem w wystawie bierze udział Kossak, który dał „Markietankę“ oraz pyszny „Epizod z roku 1831“, żywo przemawiający do widza właściwą artyście brawurą w koncepcyi i techniką w wykonaniu. Tetmajer i Wodzinowski wystąpili jak zwykle z tematami ludowymi; dzieła obydwóch cechuje znana bogata kolorystyka. Dość silne kolorystycznie są także obrazy Weissa, te ostatnie, z najnowszych prac artysty. Całości dopełniają sympatyczne kwiaty Grotta, trochę w stylu Wyczółkowskiego, ale dobre, oraz akwaforty Rubczaka, jednego ze zdolniejszych u nas akwaforcistów.

Miłem zjawiskiem na wystawie są obrazy Teresy Popielskiej, występującej u nas poraz pierwszy. Uderzają one opanowaniem techniki i tonami czystymi, jakby akwarelowymi.

Kilku wystawców notowanych jeszcze w katalogu, dało rzeczy o tyle słabsze od swych znanych poprzednich dzieł, że należy przyjąć w danym wypadku raczej pośpiech czy brak wypracowania, niż wysnuwać wnioski z tych przejawów, które są może tylko odosobnionymi.

Na zakończenie należy wspomieć, że Żelechowskiego „Obłąkaniec“ jest dowcipie pomyślany, że Karpiński dał „Studyum“, mające jeszcze więcej zalet buduarowych niż malarskich, oraz, że obraz Pronaszki Zbigniewa, zatytułowany „Portret pana J. C.“, jest ciekawym wysiłkiem rozwiązania problemu.

Szpon.

dem technicznym jedynie możliwą, ale także odpowiada w zupełności swym zdaniom gospodarczym, jako ogniwo kanału Dunaj-Wisła-Dniestr, przeznaczonego do taniego transportu dóbr masowych z kraju i do kraju, a w szczególności węgla.

Kwestya węgla była na ankiecie przedmiotem szczególnej rozwagi. Rzeczą jest powszechnie znaną, że wiercenia ostatnich lat wykazały właśnie wzdłuż trasy kanałowej nieprzebrane bogactwo tego kosztownego paliwa, którego ilość została oceniona na wprost bajeczne sumy.

Wobec tego, że Morawska Ostrawa i Karwin przechodzą coraz bardziej na produkcyę koksu, jest Zagłębie krakowskie powołanem w przyszłości do wielkiej roli dostawcy węgla domowego i fabrycznego nie tylko dla całej Galicyi, ale także dla Śląska, Moraw i Wiednia.

O ekspanzyi galicyjskich kopalń świadczy zresztą fakt, że produkcya podniosła się w ciągu ostatniego roku z 13 milionów q. na 16 milionów q., a wszelka jest nadzieja, że rok 1912 równie korzystne przyniesie postępy.

Wracając do kwestyi kanału podnosi sprawozdanie Izby, że przy ankiecie wstępnej udało się także znaleść dzięki współdziałaniu Wydziału krajowego i Dyrekcyi budowy dróg wodnych, odpowiedni sposób do zadośćuczynienia życzeniom miasta Oświęcima tak, aby port kanałowy pod Oświęcimem został w granicach technicznej i finansowej możebności jak najbliżej ku miastu przysunięty.

Przedmiotem szczególnej rozwagi była dalej sprawa sposobu i warunków połączenia kolejowego portu pod Oświęcimem z siecią dróg żelaznych. Oświęcim sam jest jak wiadomo, stacyą wspólną, należącą tak do kolei Północnej, jak i do królewsko-pruskich kolei żelaznych. Połączeniu portu oświęcimskiego z kolejami musi więc być tak założone i tak zorganizowane, aby w skuteczny sposób broniło interesów galicyjskiej produkcyi i interesów galicyjskiego handlu. Kanał spławny służyć ma interesom krajowym i ma być organem krajowej polityki taryfowej. Boć przecież kraj i państwo budują kanał dla siebie, a nie dla korzyści sąsiadów.

W tej niezwykle ważnej sprawie znalazły wnioski Izby handlowej w Krakowie pełne uznanie, zwłaszcza ze strony Wydziału krajowego i mamy też niepłonną nadzieję, że projekt szczegółowy znajdzie nietrudne zresztą rozwiązanie tego arcydoniosłego problemu we wskazanym przez Izbę kierunku.

Ostatnim punktem obrad ankiety była sprawa Zagłębia chrzanowskiego, które jest obecnie wybitnem centrum produkcyi górniczej i przemysłowej. Sytuacya geograficzna i stosunki hydrograficzne oraz orograficzne zmuszają do prowadzenia kanału prawym brzegiem Wisły, podczas gdy Zagłębie chrzanowskie znajduje się na lewym jej brzegu. Racyonalne spławne połączenie Zagłębia chrzanowskiego z kanałem jest uniemożebnione przez różnice w poziomie pomiędzy ogólną niweletą kanału, poziomem Wisły i poziomem zakładów przemysłowych, położonych pomiędzy Trzebinią a Szczakową. Na krótkiej przestrzeni dwudziestu kilku kilometrów trzebaby dla przezwyciężenia tych wysokości założyć 7 do 10 śluz, co i finansowo i komunikacyjnie jest wprost niemożebnem.

Aby tedy skutecznie obronić interesa Zagłębia chrzanowskiego i ochronić ten poważny przemysł od konkurencyi zakładów w przyszłości nad kanałem powstać mających, postawiła Izba żądanie, poparte i przyjęte przez Wydział krajowy, aby dla powyższej grupy stworzono gospodarczo równowartościową drogę dowozową t. zw. *Güterschleppbahn*, która umożebni tani dowóz produktów Zagłębia chrzanowskiego do najbliższego portu kanałowego. Jest to myśl, którą Izba swego czasu rozwinęła w Kole polskiem i która też tam z nader życzliwem spotkała się przyjęciem.

Szczęśliwy i korzystny przebieg wstępnych obrad sprawił, że właściwa rewizya trasy była już raczej formalnością. Nieuniknione przeciwieństwa zostały poprzednio wyrównane. Przy rewizyi wystąpiły wszystkie czynniki z programem umiarkowanym, zgodnym, tak iż uchwały komisyjne mogły tylko skonstatować rzadką w podobnych wypadkach jednolitość żądań.

Mimo, iż epizod rewizyi trasy rozegrał się stosunkowo pomyślnie, nie wolno się oddawać zbytniemu optymizmowi. Kanał, przeznaczony dla skrzepienia gospodarczego organizmu Galicyi, nie ma w rządzie centralnym wielu przyjaciół i trzeba będzie wielkiej czujności wszystkich powołanych czynników, w szczególności Koła polskiego, aby sprawy znowu nie zabagnić.

Rewizya przestrzeni Samborek-Zator odbyła się w roku 1903, rewizya trasy dalszej przestrzeni Zator-Granica Śląska w roku 1912! Oby akcya dalsza żywszem postępowała tempem!

Jeżeli prace Izby w sprawie kanałowej dotyczyły głównie warunków dalszego rozwoju Zagłębia krakowskiego, to następny przedmiot, sprawa restrykcyi kredytów Banku austro-węgierskiego ma na celu zapobieżenie bolączkom bieżącej chwili.

Sama sprawa jest z dzienników znaną. Niepohamowana niczem spekulacya giełdowa na targu wiedeńskim oraz spekulacya budowlana, która specyalnie we Wiedniu finansowo na ogromnie kruchych spoczywa podstawach, wywołały efekt nadspodziewany. Zamiast restryngować kredyt tam, gdzie się go nadużywało i tępić weksle finansowe, pochodzące z giełdy wiedeńskiej, poczęto dławić udzielanie kredytu w pierwszej linii w Galicyi.

Stosunki gospodarcze w Galicyi są nawskróś normalne i zdrowe. Wykazuje to najlepiej statystyka upadłości Związku wierzycieli, wedle której Galicya przedstawia obecnie najmniejszą ilość bankructw.

Nasz ruch budowlany jest dowodem rosnącego dobrobytu i podwyższonej skali życiowej, odpowiadającej zwiększonym dochodom. Niema on, specyalnie w całej zachodniej Galicyi, w sobie ani cienia spekulacyjnej gorączki.

Niezwykle korzystną gospodarczą sytuacyę kraju uznały też od lat kilku instytucye wiedeńskie i czeskie, które do Krakowa tłumnie zjeżdżają, z pewnością nie dla miłości naszego kraju.

Znane wystąpienia kierownictwa Banku austro-węgierskiego, które swem ukrytem ostrzem godzi w Galicyę, wywołało u nas skutki fatalne i **grozi krajowi poważnem niebezpieczeństwem.**

Sfery wiedeńskie i zachodnio-austryackie krzywem okiem i z zrozumiałą niechęcią patrzą na przemysłowy i handlowy rozrost Galicyi zachodniej. Skorzystano też w lot z pierwszej sposobności, aby u nas kredyty zrestryngować, wprowadzając w ten sposób zaniepokojenie w spokojny tok gospodarczej pracy i tworząc niepewność kredytowego jutra, co z łatwością wywołać może sztuczne przesilenie.

Do restrykcyi kredytów w Galicyi nie ma żadnego rzeczowego powodu. Handel i przemysł rozwijają się pomyślnie a weksle z obiegu kupieckiego, chociaż nie mają formy rymes, o które u nas bardzo trudno, są przecież zawsze oparte na rzeczywistym obrocie towarów. Inwestycye w naszym przemyśle nie przechodzą granicy racyonalnej, a upadłości fabryczne należą w Galicyi zachodniej, do niezwykłych wyjątków.

Ruch budowlany nie posługuje się kredytem bankowym dla przyjemności. Stosunki polityczne Austryi i polityka dewizowa Banku sprawiła, że austryackie listy zastawne nie mają zbytu, mimo że n. p. wszystkie typy galicyjskich listów zastawnych są co do bezpieczeństwa wprost znakomicie ufundowane.

Wobec niemożności sprzedaży listów zastawnych oraz fundowanych obligacyi bankowych musi się ruch inwestycyjny i budowlany posługiwać kredytem bankowym. W takiej chwili Bank austro-węgierski powinien działać w kierunku wprost odwrotnym i za przykładem innych wielkich banków państwowych sytuacyę ułatwiać, zamiast ją sztucznie zaostrzać i półsłówkami wpływać na intencye innych wielkich instytucyi pieniężnych, dla których zapatrywanie Banku austro-węgierskiego jest miarodajnem.

Polityka bankowa powinna być zupełnie bezstronną. Skierowana przeciw Galicyi, a pełna uprzedzeń niechęć pewnych sfer zachodnio-austryackich, do Banku docierać nie powinna.

Na temat restrykcyi kredytowych Banku austro-węgierskiego rozwinęła się w Izbie bardzo ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. Blumenfeld, Halski, Epstein i Szancer. Podnoszono specyalnie, że uszczuplenie kredytów bankowych nakłoni u nas niewątpliwie mniejsze instytucye, celem zyskania potrzebnych funduszów, do podwyższenia stopy od wkładek, co z pewnością nie podniesie pokupu na rentę o którą się Bankowi zdaje rozchodzić.

Izba uchwaliła całą tę sprawę w obszernym memoryale przedstawić Kołu Polskiemu, oraz ministrowi dla Galicyi, oraz ministrowi skarbu i poprzeć te kroki osobistą interwencyą swego prezydyum.

Wystawa prób materyałów budowlanych

przy wystawie architektury, która, jak wiadomo, odbędzie się w Krakowie latem b. r. zapowiada się nader interesująco. Do pawilonu-pergoli, w której wspomniane próby będą wystawione, szereg łomów z różnych stron Polski przygotowuje kolumny, które zdobić będą ten pawilon i stanowić będą dla właścicieli łomów najlepszą sposobność okazania swego materyału. Zgłosiło się nadto wielu właścicieli cegielń, fabryk cementu i gipsu i można będzie w ten sposób śledzić postępy na tem polu. Z początkiem kwietnia rozpocznie się budowa pawilonu i trzeba będzie myśleć o rozkładzie zgłoszeń; stąd leży w interesie firm, pragnących korzystać z rzadko u nas nadarzającej się sposobności godnego zareklamowania swego wyrobu, by zgłoszenia swe przyspieszyli pod wiadomym adresem: prof. W. Ekielski, Wolska 40; pawilon-pergola nie rozporządza zbyt wielką ilością miejsca a byłoby dla Komitetu wielką przykrością, gdyby musiał późno zgłaszającym się miejsca odmówić.

Korespondencye.

Oświęcim 30 marca 1912.

(*Rewizya trasy kanałowej. — Posiedzenie komitetu budowy kolej Oświęcim-Kęty-Żywiec. — Przedstawienie amatorskie. — Koło »Związku niewiast żydowskich«.*)

W dniu 20 i następnych bm. odbyła się w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej krakowskiej ankieta w sprawie ustalenia trasy kanałowej od Zatora do granicy śląskiej. Jako nader korzystny wynik konferencyi podnieść należy, iż udało się doprowadzić do porozumienia wszystkich interesowanych czynników na trasie Kraków-granica śląska. W szczególności znalazły uwzględnienie postulaty gminy Oświęcimia i Sekcyi oświęcimskiej Związku fabrycznego, dzięki poparciu krakowskiej Izby handlowej, Rady powiatowej bialskiej, Centralnego Związku fabrycznego, a głównie wskutek poparcia posła Kędziora, wybitnego znawcy spraw kanałowych, który oświadczył się za wybudowaniem kanału ślepego od głównego kanału do Oświęcimia. Również bardzo korzystne wrażenie na delegatach oświęcimskich uczyniła deklaracya złożona w imieniu p. ministra Długosza przez sekretarza ministeryalnego Neumana, w której Eksc. Długosz oświadcza się za uwzględnieniem potrzeb Oświęcimia.

W niedzielę 31 bm. odbędzie się w Białej w sali obrad Towarzystwa rolniczego posiedzenie pełnego komitetu budowy kolei lokalnej Oświęcim-Kęty-Żywiec. W skład komitetu należą z Oświęcimia: burmistrz Mayzel, radny Orłowski i kierownik Sekcyi Związku fabrycznego Dr. Reich.

W bieżącym miesiącu odbyły się w Oświęcimiu dwa przedstawienia amatorskie przy wypełnionej po brzegi przez doborową publiczność sali. Grano »Męża z grzeczności« i »Królowę przedmieścia«, a gorące oklaski i brawa świadczyły najwymowniej o doskonałej grze amatorów. Czysty dochód na budowę Sokoła wyniósł kilkaset koron.

Z inicyatywy pań Jadwigi Schlankowej i Zofii Reichowej ma w Oświęcimiu powstać filia »Związku niewiast żydowskich« mającego — jak wiadomo — na celu zwalczanie haniebnego handlu dziewczętami.

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że gmina miasta Krakowa przystępuje w drodze ofertowej licytacyi do sprzedaży gruntów pofortyfikacyjnych między przedłużoną ulicą Długą a ulicą Krowoderską i między przedłużoną ulicą Smoleńską a ulicą Zwierzyniecką.

Na mocy ustawy z dnia 27. lipca 1908 Nr. 153 Dz. u. p. i ustawy z dnia 27. września 1908 Nr. 115 Dz. u. kr. przysługuje dla domów, które będą zbudowane na wyżej określonych gruntach 18 letnie ulgi podatkowe.

Rada miasta Krakowa w dniu 7. marca b. r. uchwaliła zakupić od c. k. Skarbu wojskowego grunta z pod kolei okrężnej na przestrzeni od Krowodrzy murowanej do rzeki Wisły, skutkiem czego wał kolejowy będzie zniesiony — a szeroka ulica wzdłuż wymienionych wyżej gruntów się otworzy.

Uchwalone przez Radę miasta na zasadzie §. 16 d. ustęp 9 noweli do ustawy budowlanej z dnia 28. marca 1910 warunki zabudowania gruntów, do jakich nabywcy będą musieli się zastosować, są następujące:

1). Na parcelach posiadających front do drogi obwodowej, przedłużonej ulicy Długiej i ulicy Zwierzynieckiej mogą stanąć domy najwyżej czteropiętrowe, t. j. parter i cztery piętra.

2.) Stosunek podwórza do zabudowanej powierzchni ma być jak 1: 4.

3.) Nabywcy pociągani będą tylko do ponoszenia kosztów chodników (§ 16 b. noweli do ustawy budowl.), natomiast koszta kanalizacyi ulicznej, rur wodociągowych, gazowych, ewentualnie kabli elektrycznych w ulicach krawężników i torów jezdnych poniesie gmina miasta Krakowa.

Gmina wykona urządzenie ulic w oznaczonym terminie. Cena kupna może być w ten sposób rozłożona, że 1. trzecia części uiści kupujący przy podpisaniu kontraktu, a resztę pod warunkami, które się określi co do każdego kupującego, z osobna, jednakże najdalej do lat sześciu, co najwyżej w 12-tu półrocznych ratach wraz z 5 proc. odsetkami płatnemi z góry, przyczem gmina może odstąpić pierwszeństwa hipotecznego przysługującego reszcie ceny kupna na rzecz pożyczki amortyzacyjnej, o ile znajdzie dostateczne zabezpieczenie i nie będzie na stratę narażoną.

Na każdego nabywcę ma być kontraktowo nałożony obowiązek rozpoczęcia budowy domu według zatwierdzonych przez Magistrat planów w przeciągu dwóch lat od dnia podpisania kontraktu na nabytych gruntach, z tem, że w przeciwnym razie gminie miasta Krakowa przysługiwać będzie prawo odkupu za kwotę zapłaconą przez nabywcę tytułem ceny kupna bez policzenia procentów.

Wszystkie koszta przeniesienia jako też ewentualne i inne koszta poniesie nabywca nie dotrzymujący warunków; to prawo odkupu ma być hipotecznie zabezpieczone.

Warunki licytacyi są następujące:

1). Jeden oferent może oferować na kupno najwyżej dwóch parcel. Warunek ten nie odnosi się do instytucyi publicznych i Towarzystw budowlanych trudniących się budową domów mieszkalnych.

2). W ofertach należy podać położenie i numer parceli, na którą się wnosi ofertę — i cenę oferowaną w słowach i liczbach.

3). Oferty należy wnosić w opieczętowanych kopertach do budownictwa miejskiego Oddz. B. na ręce Naczelnika tegoż urzędu w terminie do 15. kwietnia 1912 r.

4). Do oferty ma być dołączony kwit Kasy miejskiej na wadyum — które oferent złoży w wysokości 5 proc. ofiarowanej ceny kupna.

5). Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie swobodny wybór oferentów i ofert lub całkowitego ich nieuwzględnienia.

Plany mających się sprzedać gruntów są wyłożone do przeglądnięcia w biurze Budownictwa m. Oddz. B. pokój Nr. 11. nowy gmach magistratu III. piętro — główne wejście od ulicy Poselskiej w godzinach od 10 do 12 codziennie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 15. lutego 1912.

Wydawca: Jakób Judkiewicz Redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski. Drukarnia M. Deutschera w Krakowie